



Ojciec i syn

Piaski wcisnął do literatury światowej Isaac Bashevis Singer. Do miasteczka przyjeżdżał, po towarzyszkę cyrkowego życia, Jasza Mazur - Sztukmistrz z Lublina. Historię Piask odkrywa znakomity regionalista Lucjan Świątlicki. Jego syn Marcin Świątlicki stał się „klasykiem” poetów młodej generacji.

Czekam po drugiej stronie na autobus – a oni idą – ojciec nieco z przodu mama ma parasolkę, ojciec z golą głową
[...]

Nie widzą mnie, są pochłonięci. Wyglądają jak para Japończyków. [...]
Kiedy pytam Lucjana Świątlickiego, gdzie się urodził, przez godzinę opowiada mi fascynujące historie o Pilaszewicach – wiosce liczącej trzydzieści gospodarstw. Jednym tchem streszcza dzieje tego dawnego majątku Sobieskich. Mówi o potajemnych spotkaniach Marysieńki, wówczas żony hrabiego Zamoyskiego, z młodym chorążym Janem Sobieskim w folwarcznych stodołach, których ruiny straszą do dzisiaj. Przypomina dzieje obrazu Matki Boskiej Częstoborowieckiej, z wizerunkiem której wyruszył Sobieski na wyprawę wiedeńską. Opowiada legendy dawnego dworu odkupionego od Sobieskich przez kupiecką rodzinę Epsteinów za zyski z handlu bydłem w czasie wojen bałkańskich. Wspomina tragiczne losy wsi w czasie ostatniej wojny. Zachwala uroki lokalnego krajobrazu – wieś leży na skraju Rostocza. Snuje wizje włączenia Pilaszewic w szlak turystyczny. Proponuje wycieczkę, latem, z rodziną i znajomymi. Wspomina, jak oprowadzał po okolicy dzieci i lokalnych kombatantów. A wszystko to w odpowiedzi na niewinne pytanie o miejsce urodzenia, choć to nie Pilaszewicom, a Piaskom, gdzie mieszka od ponad czterdziestu lat, poświęcił swoją pracę i pasję. W Piaskach jest dom kultury i biblioteka miejska, ale na pytanie o materiały dotyczące historii miasteczka zainteresowani dostają tylko numer prywatnego

mieszkania przy ulicy Lubelskiej. Gdy dzieci wykopią w starej kuźni skarb z monetami, badający tę sprawę specjalista pierwsze kroki kieruje do domu pana Świątlickiego. Podobnie studentka przygotowująca folder turystyczny o Gardzienicach tutaj poszukuje materiałów, jak też profesor niemieckiego uniwersytetu piszący pracę o Annie Seghers, której matka przeszła gehennę piaseckiego getta. Okoliczne archiwum mieści się w regale Lucjana Świątlickiego i jego obszernej pamięci.

Lekcja historii

[...]

Zamiast powiedzieć żab mnie boli, jestem głodny, samotny, my dwoje, nas czworo, nasza ulica – mówią cicho: Wanda Wasilewska, Cyprian Kamil Norwid, Józef Piłsudski, Ukraina, Litwa, Tomasz Mann, Biblia, [...]

Zainteresowanie historią wchłonął wraz z oparami tytoniowego dymu, z ręcznie kręconych papierosów grubszych niż cygara. Wspomina: – Obaj moi dziadkowie byli żołnierzami w carskiej armii, a służba trwał wtedy dwadzieścia pięć lat. Uczestniczyli w trzech wojnach: rosyjsko-chińskiej, japońskiej i na koniec w I wojnie światowej. Do warsztatu mojego ojca – był kołodziejem – schodzili się różni ludzie, a dziadowie, paląc bez przerwy papierosy, opowiadali: o Mandzurii, o zdobywaniu Magadanu, o „plenie” u Japończyków, o pobycie w Korei, o niewoli w Jugosławii Węgierskiej. Niesamowite opowieści dorosłych zapadały głęboko w pamięć dziecka. Miłość do książek wpoił we mnie ojciec. Jako jeden z nielicznych we wsi pięknie czytał i kaligrafował. Nauczył się tego w cztero-klasowej rosyjskiej szkole, gdzie jeden nauczyciel przypadał na stu uczniów. Choć miał dłonie spracowane – trzeba siły, żeby nabijać szprychy w koła – pisał wszystkim listy do władz.

– Później, jako młody chłopak byłem bezpośrednim świadkiem kolejnej wojny. Widziałem pułki polskiego wojska szyczące się do przejścia na Węgry. Obserwowałem bezinteresowne okrucieństwo Niemców wobec Żydów. Oglądałem śmierć zakładnika. Już wtedy związałem się z lokalną historią. Bacznie podglądałem życie, czując instynktownie, że o pewnych faktach nie wolno zapomnieć.

Regał z pamięcią

[...]

Wysiadam w szczerym polu czarnych ulic malenkiego miasteczka [...]

Po wojnie Lucjan Świątlicki ukończył liceum pedagogiczne. Rezygnując z partyjno-urzędniczej kariery, jaka się przed nim otworzyła, wybiera posadę instruktora harcerstwa i nauczyciela w małym miasteczku pod Lublinem, w Piaskach. Tu poznaje przyszłą żonę, też nauczyciel-

kę. I swoje losy wiąże z miasteczkiem na stałe.

Rozmowy z uczniami odrodziły w nim pasję słuchania mówionej historii. Nakłaniał dzieci i ich rodziny, by opowiadały lokalne klechdy i podania. Gdy wyczerpał się materiał, którego mogli dostarczyć uczniowie, Lucjan Świątlicki wyruszył w teren. Spisał relacje osób pamiętających powstanie styczniowe. Odszukał ostatnich żyjących legionistów. Przemierzając okolicę wzdłuż i wszerz, odtworzył dzieje organizacji konspiracyjnych z czasów ostatniej wojny. Zebrał stare zdjęcia, dokumenty, również nuty i słowa dawnych piosenek polskich i żydowskich. Studia historyczne pozwoliły mu na fachową selekcję i uporządkowanie materiału. Z owoców pasji kolekcjonowania pamięci korzystają dzisiaj historycy, etnografowie czy choćby dziennikarze: – Jestem nauczycielem i cokolwiek wiem, przekazuję innym. Nie wolno trzymać wiedzy w szafie. Powinna iść do ludzi, do upowszechnienia.

Z wykształcenia jest pedagogiem, historykiem i dyplomowanym muzykiem. Z zamiłowania etnografem i archiwistą, a przede wszystkim zapalonym regionalistą i społecznikiem – animatorem miasteczkowego życia. Nawet Koło Ligi Kobiet chciało go przyjąć na honorowego członka.

Dorobił się trzech kompletów filiżanek do kawy i kilku medali. Ostatnio uhonorowała go kapituła Towarzystw Regionalnych najważniejszym dla regionalisty medalem Zygmunta Klukowskiego.

Konieczne coś w jidisz

[...]

Tomasz Mann, Biblia i koniecznie coś w jidisz.

[...]

Dla poety Marcina Świątlickiego przeszłość to puste słowo, dla jego ojca Lucjana żywa codzienność. Historia przyjeżdża do niego osobiście, przybywa z pocztą, czasami telefonuje. Zwłaszcza żydowska historia. Przed wojną w Piaskach na siedem tysięcy mieszkańców, pięć tysięcy to byli wyznawcy religii możeszowej. Przez piaseckie getto, przedpokój do obozu zagłady w Bełżcu, przewinęło się około dwudziestu tysięcy Żydów z Niemiec, Holandii, Czech i Moraw. Dziś w miasteczku nie ma po nich śladu. Jedynym ogniwem między starymi i nowymi czasami jest żywe muzeum historii, czyli Lucjan Świątlicki i jego regał. Przyjeżdżającym pokazuje, gdzie dokładnie mieściło się getto, kreśląc w powietrzu znaki ręką. Prowadzi na zdewastowany kirkut z masowymi grobami rozstrzelanych w czasie wojny Żydów. O upamiętnienie tych mogił walczy od lat. Razem z uczniami zalesił ten teren, żeby kury nie rozgrzebywały ziemi. Po-

kazuje zainteresowanym stare fotografie, literaturę i opowiada, opowiada, opowiada... Spełnia też niecodzienne próby potomków Cohenów, Goldfarbów, czy Ungerów. Szperając czasami kilka dni w poźółkłych metrykalnych księgach, odnajduje dla nich imiona dziadków i dokładne daty urodzenia. Jak dla pewnego Żyda z Limy, który w dokumentach miał fikcyjne dane, ale na swoim grobowcu chciał mieć prawdziwą datę urodzenia.

Wigilijny poeta

– Piaski są mojego ojca – przyzna w trzydziestej którejś wiosnie swojego życia Poeta, który jak Mickiewicz urodził się w wigilijną noc. Urodził się, gdy czekał już tradycyjni w rodzinie Świetlickich karp po żydowsku i czerwony barszcz na rybich łbach, który później tak polubił. Przed pasterką nadano mu, postanowione przez matkę dużo wcześniej imię – Marcin.

Nie ma się czego wstydzić: chłopiec uczył się na strychu – każda inna edukacja nie jest konieczna

[...]

Poprzez dziurę w dachu przemawiało niebo,

*poprzez niebo przemawiały ptaki,
ptakami przemawiały ręce Boga
głuchoniemego.*

Matka: – Od pierwszych dni ciąży zmuszona byłam leżeć w łóżku. Dużo czytałam, spałam i rozmyślałam, jakie to dziecko się urodzi. I on jest taki jak ta moja ciąża: spać lubi, czytać i bujać w obłokach. Ojciec: – Jako dziecko zamykał się na strychu i coś tam robił. Później okazało się, że tworzył tam pierwsze utwory. Do dzisiaj nie umie pisać przy kimś.

Matka: – Uwielbiał fantazjować, a wiersze mówił, zanim nauczył się pisać. Zapisywałam te poetyckie miniatury w zeszytach i on je do dzisiaj przechowuje. Mojej obłożnie chorej siostrze, mieszkającej z nami, przez długi czas opowiadał wymyślone historyjki o papudze kolegi. Do momentu wizyty właściciela domniemanego ptaka siostra święcie wierzyła w te opowieści. Nie umiał odróżnić fantazji od drobnego kłamstwa. Nadal lubi być tajemniczy.

Ojciec: – W trzeciej klasie liceum wziął udział w olimpiadzie polonistycznej. Napisał najlepszą pracę pisemną, ale przed egzaminami ustnymi tak się ukrył, że nie można go było odnaleźć. Za rok zaliczono mu tę samą pracę i dostał się do finałów. To jest taki dziwny charakter, nadzwyczaj oryginalny. Mało samodzielnym w zagospodarowaniu czasu, trochę bałaganiarski, za to bardzo wyczulony na życie. Wrażliwy jak termometr.

Matka: – Debiutował w „Radarze”, jeszcze w liceum. Zamieścił tam pierwszy wiersz i pod pseudonimem pisywał reportaże z akcji „Bieszczady”. Nie pozwalała pokazywać swoich wczesnych utworów.

Szmaty

[...]

*I mamomamo wołają ubrania
wysłane w papierowych workach.
I mamomamo nawołuje ślado.*

[...]

Kiedy ubrania w papierowym worku zawołały ze stołu do Anny Świetlickiej „mamomamo”, mało nie umarła. Marcin zawsze mówił, że w Krakowie mieszka w domu z fatalną instalacją gazową. Obok siedział zupełnie blady mąż.

– Co się stało – spytała przerażona.

– A stało się – odparł ojciec. Powoli zaczęło do niego docierać, że te odesłane pocztą rzeczy syna przysłyły z wojska, a Marcin zamienił jeansowe spodnie na mundur rekruta. W pierwszej chwili pomyślał coś strasznego... Tydzień temu jedli wspólnie wielkanocne śniadanie... Nic nie powiedział...

Anna Świetlicka czyta wiersz „Polska: 90”

I kiedy ustawiamy się rzędem przed magazynem broni, śmierząc jeszcze snami...

– wojsko to był jego świadomy wybór, był załamany ale chciał pokazać, że wytrzyma...

i kiedy drugi dąb w ogrodzie zostaje sprzedany, i dostaje za niego swoją część...

– ten dom, gdzie się wychował, należał kiedyś do mojego dziadka Karpińskiego, mieszkamy w nim od pokoleń...

i kiedy ogniomistrz wrzeszczy ty skurwysynu, a ja błędną i mówię do niego oczami...

– to była trauma dla niego i dla nas. Kaprala z niego nie zrobili, bo więcej był w szpitalu niż w koszarach. Mdlął, gdy

na niego ktoś krzyknął.

i kiedy jestem upiorem Dworca Centralnego...

– w oczekiwaniu na pociąg do jednostki.

i kiedy mama po raz któryś mówi: chyba tyłko przyśniło mi się, że miałam syna...

– znikł z Piaski bardzo szybko i nikt go tutaj nie zna. Już w liceum mieszkał razem z siostrami w Lublinie. Wynajmowali takie aktorskie mieszkanie pełne książek. Bardzo je lubił. Potem wyjechał na studia do Krakowa i został. Pisz do nas bardzo rzadko. Miałam o to pretensje i mówiłam mu, że przyśniło mi się, że miałam syna.

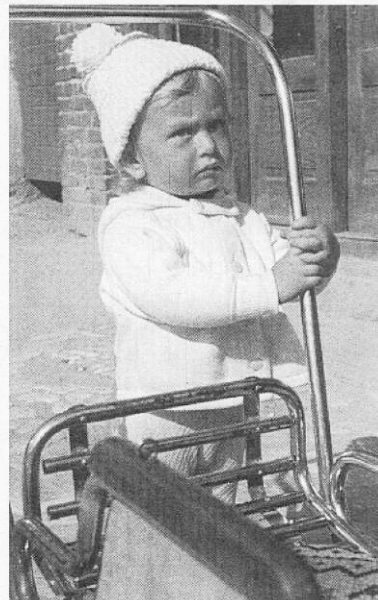
i kiedy wchodzimy z Jasiem...

– już chyba nie są przyjaciółmi. Marcin jest bardzo drażliwy i nie lubi krytyki. *i kiedy odzyskuję przytomność w szpitalu...*

– w poniedziałek był w wojsku dzień „maskowy”, a w nocy marsz i on nie wytrzymał. Zemdlął. Nie było karetki, prywatnym samochodem przewieziono



- JEST TAKI JAK TA MOJA
CIAŻA - MÓWI PANI
ŚWIETLICKA - SPAĆ LUBI,
CZYTAĆ I BUJAĆ
W OBŁOKACH



go do szpitala. Leżał nieprzytomny całą noc.

i kiedy trwa wesele starszej siostry, a młodsza zniknęła...

– nasze dzieci są trochę podobne. Bardzo zamknięte w sobie.

i kiedy wyłączają prąd, a my siadamy wszyscy przy stole, zapalamy świece, mówimy...

– lubiłam, gdy wyłączali prąd. Zbieraliśmy się wtedy całą rodziną przy świecach, przy stole i rozmawialiśmy.

i kiedy wpadam do studni w Sandomierzu...

– w czasie studenckich praktyk. Szedł na ukos, wpadł do suchej studni i skrzył nogę.

i kiedy Rudy robi nam zdjęcia na Kazimierzcu...

– Rudy – fotografik, bliski przyjaciel Marcina od wielu lat.

i kiedy widzę, jak pijany chorąży strzela do wartownika...

– Przeżył tam wielką tragedię. Pijany podporucznik postrzelił wartownika w ramię, a Marciniowi przykładał pisto-

let do skroni. Z wojska przenieśli go do straży pożarnej.

i kiedy dziadek umiera, a ja ukradkiem podpisuję się gwoździem na trumnie...

– prawda. chodzi o śmierć dziadka Łysakowskiego, bardzo się z Marcinem kochali.

i kiedy...

– ja wiem doskonale, o czym on w każdym wierszu pisze. On opisuje wyłącznie swoje przeżycia i siebie. A tego wier-

sza nie lubię i nie lubię tego tytułu „Polska: 90”. I nie lubię, kiedy się tak zupełnie w swych wierszach obnaża.

List do Taty

[...]

Wielu rzeczy nie przyjmują do wiadomości.

W ten sposób rzeczy te są skompromitowane.

Nie istnieją.

Matka: – Przyjmujemy wszystko, tylko

on nie lubi mówić. Zawalił studia – nie powiedział, poszedł do wojska – nie powiedział. Listy pisze wyjątkowo. Teraz czasami dzwoni, bo widocznie męczy go syn, którego zabiera ze sobą do redakcji. Od Bożego Narodzenia miałam od niego trzeci telefon. To jest niebываłe wydarzenie. Kiedy chcę dowiedzieć się, co słycać w Krakowie, dzwonię do teściowej i ona mi mówi, co i jak.

Ojciec: – Związany z matką. Jeśli już napisze list, to adresuje imiennie do niej. Tylko jej coś opowiadał, zawsze w kuchni. – Który to twój syn? Czy ty w ogóle masz syna? – pytają czasami sąsiedzi. Ludzie w Piaskach go nie znają. Jak przyjedzie, to chyłkiem pod ścianami mignie. Odjeżdża o piątej rano. Napisałem kiedyś do niego do wojska, to mnie zignorował. Nie mam pretensji, tylko mi się marzy, że jeszcze kiedyś dostanę od niego list zatytułowany – Tato.

Sprawa honorowa

[...]

Mama mi w kuchni opowiada ruskim film o miłości, ojciec jednym palcem stukną w klawisze maszyny do pisania.

[...]

Ojciec wystukał jednym palcem na maszynie kilka artykułów i książek. Na ich kartach wskrzesił życie ponad czterystu mieszkańców zamordowanym w czasie wojny, oddał hołd poległym nauczycielom, przywrócił Piaskom nazwiska i biografie mieszkających tu kiedyś protestantów i żydów, wypełnił okoliczne rozdroża i rozsypujące się dwory gwarem minionych epok. Tchnął życie w każdą wystającą z ziemi starą cegłę.

W Wojewódzkiej Bibliotece w Lublinie można wypożyczyć jeden tomik wierszy Marcina Świetlickiego i kilka pozycji Lucjana Świetlickiego. *Historią najstarszych rodów Piaseckich* zainteresowała się jedna z amerykańskich bibliotek i ma ją w swoich zbiorach.

Gdy Poeta być może pisze kolejny odcinek poetyckiego diariusza, Ojca zaprzątają zupełnie prozaiczne problemy. Jak znaleźć wydawcę dla „dzieła życia”, gdzie na ponad stu pięćdziesięciu stronach zawarta jest historia siedemnastu okolicznych dworów i ich mieszkańców. Czy następca belgijskiego dworu Albert II ożenił się z panną z domu Platter-Zyberk, nazwisko Zyberk nosił bowiem jeden z właścicieli Rybczewic, i z których Piaseckich pochodziła Anna Skoczyła, matka założyciela firmy produkującej najsłynniejsze zegarki świata Norberta Patka.

– Nie mogłem zostać w Piaskach – mówi dziś Marcin Świetlicki. – Być synem swojego ojca, to nie jest dla mężczyzny sprawa honorowa. W Krakowie jestem sobą.

Barbara Odnowa

W reportażu wykorzystane zostały fragmenty utworów Marcina Świetlickiego: Anna i Lucjan Świetlicki, Dla Jana Polkowskiego, Kierowca nocnej ciężarówki, Uniwersytaty, Szmaty, Polska.

